

św. Katarzyna Sieneńska: Nauka o doskonałości

Oznajmiam ci, że tak każda cnotę, jak i każdy grzech, spełnia się za pośrednictwem bliźniego



Oznajmiam ci, że tak każdą cnotę, jak i każdy grzech, spełnia się za pośrednictwem bliźniego - przeczytaj fragment Dialogu o Opatrzności Bożej św. Katarzyny Sienneńskiej

PROLOG

W imię Chrystusa Ukrzyżowanego oraz słodkiej Maryi

Wnosząc się nad siebie, dusza niepokojona ogromnym pragnieniem chwały Boga i zbawienia dusz ćwiczy się przez pewien czas w cnotcie, zamieszkawszy i zadomowiwszy się w celi poznania siebie, aby lepiej poznać dobroć Boga dla niej. Bo z poznania wynika miłość, i kochając, dusza stara się iść za prawdą i nią się przyodziać.

Nic nie pozwala jej tak rozkoszować się tą prawdą, nic nie oświeca jej tak bardzo jak pokorna i ciągła modlitwa, ugruntowana na poznaniu siebie i Boga; taka modlitwa jednoczy dusze z Bogiem, wiedzie ją w ślady Chrystusa Ukrzyżowanego i przez gorące pragnienie i zjednoczenie miłosne sprawia, że staje się ona Jego drugim ja. To właśnie chciał nam przekazać Chrystus, mówiąc: *Kto Mnie miłuje i chowa słowo moje, temu objawie siebie samego, i będzie jednym ze Mną, a Ja z nim* (J 14, 23). I w wielu miejscach znajdujemy podobne słowa, z których widzieć możemy, że On jest Prawda, że przez miłość dusza staje się jednym z Nim. Aby wykazać to jaśniej, przypominam, iż słyszałam od pewnej służebnicy

Boga, że gdy była wzniesiona w modlitwie wielkim porywem ducha, Bóg nie ukrywał przed okiem jej intelektu miłości, która żywi dla sług swoich, lecz okazał ją, i między innymi rzekł:

Otwórz oko intelektu i patrz na Mnie, a ujrzysz godność i piękność mojego stworzenia, obdarzonego rozumem. Poza pięknnością, która dałem duszy, stwarzając ją na obraz i podobieństwo moje, zobacz tych, co przyodziani są szata godowa miłości, ozdobiona mnóstwem prawdziwych cnót — ci zjednoczeni są ze Mną przez miłość. I przeto powiadam ci, że jeśli spytasz Mnie, kto oni, odpowiem ci (rzekło słodkie i miłościwe Słowo): oni to moje drugie Ja; zatracili bowiem i unicestwili swa wole własna, przyoblekli się w moja, zjednoczyli i dostosowali się do niej.

Prawdziwie wiec dusza jednoczy się z Bogiem przez miłość. Toteż chcąc odważniej poznać prawdę i iść za nią — i zważywszy, że nikt nie może nauka, przykładem i modlitwa przynieść korzyści bliźniemu, jeśli wpierw nie przyniesie korzyści sobie, jeśli nie posiadzie i nie zdobędzie cnoty dla siebie — dusza ta, wzmagając pragnienie swoje, zanosła do najwyższego i wiecznego Ojca cztery prośby.

Pierwsza za siebie sama. Druga o naprawę świętego Kościoła. Trzecia ogólnie za cały świat, a zwłaszcza o pokój chrześcijan, którzy przez częste nieposzanowanie i prześladowanie buntują się przeciw świętemu Kościołowi**. Po czwarte prosiła boska Opatrzność, by pomagała w ogóle i w szczególności, w pewnym przypadku, który się zdarzył.

Pragnienie tej duszy było wielkie i ustawiczne; lecz wzrosło o wiele bardziej, gdy pierwsza Prawda ukazała jej potrzebę świata i to, w jakiej burzy i zniewadze Boga żył ten świat. Przeczytała też list, który otrzymała od swego ojca duchownego, gdzie donosił jej o męce i

nieznośnym bólu, którego doznawał z powodu obrazy Boga, o zgubie dusz i prześladowaniu świętego Kościoła. Wszystko to roznieciło w niej ogień świętego pragnienia przez boleść z powodu zniewag i jednoczesna radość nadziei, w której oczekiwała, że Bóg zapobiegnie tak licznym złościom.

Ponieważ w komunii dusza słodziej zacieśnia związek z Bogiem i lepiej rozumie jego prawdę (bo dusza wtedy jest w Bogu, a Bóg w duszy, jak ryba jest w morzu, a morze w rybie), przeto naszło ją pragnienie, by pójść rano wysłuchać mszy; a był to dzień Maryi.

Gdy nadszedł ranek i godzina mszy, upadła na twarz z pełnym niepokojem pragnieniem, z głębokim poznaniem siebie, wstydząc się swojej niedoskonałości, uznając się za przyczynę wszystkich nieszczęść, które działy się w całym świecie, przejęta w uczuciu świętej sprawiedliwości nienawiścią i odrazą do samej siebie; w poznaniu tym, w tej nienawiści i sprawiedliwości, zmyła plamy winy, które zdawały się być i były w jej duszy, mówiąc:

O Ojciec wieczny, odwołuje się sama do Ciebie przeciw sobie, abyś ukarał winy me w tym czasie znikomym. I ponieważ przez grzechy moje jestem przyczyną kar, które winien ponieść mój bliźni, przeto proszę Cię, abyś łaskawie mnie za nie ukarał.

NAUKA O DOSKONAŁOŚCI

Wtedy Prawda wieczna jeszcze silniej porwała i przyciągnęła ku sobie pragnienie tej duszy. Jak w Starym Testamencie, gdy składano ofiarę Bogu, przychodził ogień z nieba i zabierał ze sobą ofiarę, która Panu była przyjemna, tak samo uczyniła owej duszy słodka Prawda — zesłała ogień zmiłowania Ducha Świętego i porwała ofiarę pragnienia, która ona składała Mu z siebie. Bóg rzekł:

Nie wiesz, córko moja, że wszystkie mekki, które znosi lub może znieść dusza w tym życiu, nie są wystarczające do ukarania nawet najmniejszej winy? Obraza wyrządzona Mnie, który jestem Dobrem nieskończonym, wymaga zadośćuczynienia nieskończonego. Przeto chce, abyś wiedziała, że nie wszystkie kary zadawane w tym życiu są zadawane dla ukarania, lecz dla poprawienia, dla skarcenia syna, gdy grzeszy. [Ale prawdą jest to, że] czyni się zadość pragnieniem duszy, to jest prawdziwa skrucha, obrzydzeniem sobie grzechu. Prawdziwa skrucha czyni zadość winie i karze nie przez cierpienie skończone, które dusza znosi, lecz przez nieskończone pragnienie. Albowiem Bóg, który jest nieskończony, żąda też nieskończonej miłości i nieskończonej boleści.

Nieskończonej boleści pragnie Bóg z dwóch powodów. Je-den wynika ze zniewagi wyrządzonej samemu Stwórcy. Drugi wynika ze zniewagi popełnionej wobec bliźniego. Ci zatem, którzy żywią pragnienie nieskończone, czyli są zjednoczeni ze Mną miłością — i przez to boleją, gdy Mnie obrażają, i widza, że jestem znieważony — z racji każdego trudu, który znoszą, czy to duchowego, czy cielesnego, z jakiegokolwiek strony przychodzącego, otrzymują nieskończoną zasługę i czynią zadość winie, która zasługiwała na kare nieskończoną, nawet jeżeli były

to czyny skończone, dokonane w czasie skończonym. Zdziałała bowiem cnota i trud został zniesiony przez pragnienie, skruchę i nieskończony wstręt wobec przewinienia. Stad wartość zasługi.

Wykazał to Paweł, gdy rzekł: *Choćbym mówił językiem anielskim, znał rzeczy przyszłe, rozdał majątność swa ubogim i wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże* (1 Kor 13, 1-3). Wykazuje chwalebny Apostoł, że uczynki skończone nie są wystarczające ani do karania, ani do nagradzania, bez przyprawy miłości.

Wykazałem ci, córko najdroższa, że winy nie gładzi się w tym skończonym czasie żadnym cierpieniem, które się znosi po prostu dla kary. Powiadam, że gładzi się ja cierpieniem, które się znosi z pragnieniem, miłością i skrucha serca, nie dla wagi cierpienia, lecz dla wagi pragnienia duszy. Święte pragnienie, jak każda cnota, ma wartość i życie w sobie przez Chrystusa Ukrzyżowanego, Jednorodzonego Syna mojego, o ile dusza zaczerpnęła z Niego miłość i skutecznie idzie w Jego ślady. Stad, nie skądinąd, czerpią cierpienia swa wartość i czynią zadość winie przez słodka i jednocząca miłość zdobyta w słodkim poznaniu mojej dobroci i przez gorycz i skruchę serca, która wynika z poznania siebie samego i własnych win. Poznanie to rodzi nienawiść i odrazę do grzechu i własnej zmysłowości, wskutek czego dusza uznaje się godna kary i niegodna nagrody. Toteż widzisz (rzekła słodka Prawda), że skrucha serca złączona z miłością prawdziwej cierpliwości i z prawdziwa pokora sprawia, iż dusza uważa się za godna kary i niegodna nagrody, i przez pokorę przywodzi ja do cierpliwości i zadośćuczynienia, jak się rzekło.

Żądasz ode Mnie cierpień, aby stało się zadość zniewagom, które zostały Mi uczynione przez moje stworzenia, i prosisz, byś chciała poznać i kochać Mnie, który jestem najwyższa Prawda. Jeśli chcesz dojść do doskonałego poznania i rozkoszowania się Mną, Życiem wiecznym, oto droga: nie wychodź nigdy z poznania siebie i trwaj uniżona w dolinie pokory; poznasz Mnie w sobie, a z poznania tego wydobędziesz to, czego ci potrzeba i co dla ciebie jest konieczne.

Żadna cnota nie może mieć w sobie życia bez miłości, a pokora jest piastunka i żywicielka miłości. W poznaniu siebie upokorzysz się, widząc siebie poprzez swój niebyt, i rozpoznasz, że istnienie twe posiadasz ode Mnie, który pokochałem was, zanim istnieliście. Z tej niewysłowionej miłości, która dla was powziąłem, chcąc was odrodzić dla łaski, obmyłem i odrodziłem was w krwi Jednorodzonego Syna mojego, wylanej z tak wielkim ogniem miłości.

Krew ta uczy prawdy tego, który zdjął z siebie chmurę miłości własnej dla lepszego poznania siebie; w inny sposób nie poznałby jej. Dusza rozpala się w tym poznaniu Mnie niewysłowioną miłością. Miłość ta utrzymuje ją w ciągłej męce — nie w męce przygnebiającej, która przytłacza i wysusza dusze, lecz która raczej ją odżywia. Ponieważ poznała moja prawdę i swoją własną winę, niewdzięczność i ślepotę bliźniego, czuje nieznośną mękę. Boleje przeto, że Mnie ko-cha; gdyby Mnie nie kochała, nie cierpiałyby. Skoro ty i inni słudzy moi poznacie w ten sposób moja prawdę, przypadnie wam znosić aż do śmierci liczne udręczenia, obelgi i zniewagi w słowie i czynie, dla sławy i chwały imienia mojego; toteż będziesz znosić i cierpieć wiele.

Cierpcie wiec, ty i inni służy moi, z prawdziwa cierp-łwiością, z bolesnym poczuciem winy i z miłością cnoty, dla sławy i chwały imienia mojego. Gdy tak czynić będziecie, przebaczę winy twoje i innych sług moich; cierpienia, które znosić będziecie mocą waszej miłości, Beda wystarczające, by dać wam i innym sługom moim przebaczenie i nagrodę. Otrzymacie owoc życia, po zmazaniu plam waszej ciemnoty i Ja nie Bede pamiętał, zejście Mnie kiedykolwiek obrazili. Przez wzgląd na wasza prawdziwa miłość przebaczę też innym i dam im dary me według gotowości, z jaka je przyjmą.

W szczególności tym, którzy gotują się z pokora i szacunkiem do przyjęcia nauki sług moich, daruje winę i kare. Bo przez to dojdą do prawdziwego poznania i skruchy za grzechy swoje. Tak z pomocą modlitwy i pragnienia sług moich otrzymają, jeśli Beda pokorni, owoc łaski, jedni w mniejszym, inni w większym stopniu, wedle gotowości ich woli do korzystania z danej im łaski.

Powiadam, że przez wasze pragnienie otrzymają oni odpuszczenie i dar [łaski], chyba że Beda tak bardzo oporni, iż Beda chcieli, abym odrzucił ich z powodu ich rozpaczy, a zatem wzgardza krwią, która z taka słodyczą zostali odkupieni.

Jaki owoc otrzymują tamci? Otóż taki owoc, że ich oczekuje, przymuszony modlitwami sług moich, że daje im światło, że budzę w nich psa sumienia, że pozwalam im oddychać wonią cnoty i radować się obcowaniem ze sługami mymi. Niekiedy dopuszczam, aby świat pokazał im, czym jest, budząc w nich różne i zmienne namiętności, i aby poznali niestałość świata, i wznieśli pragnienie ku szukaniu

ojczyzny w życiu wiecznym. Tymi drogami i tysiącem innych prowadzę ich. Oko nie jest zdolne zobaczyć ani język wypowiedzieć, ani serce pomyśleć, jak liczne są drogi i sposoby, których używam jedynie z miłości, aby doprowadzić ich do łaski, izby spełniła się w nich moja prawda.

Przymusza mnie do tego moja nieoceniona miłość, przez którą ich stworzyłem, oraz modlitwy, pragnienia i boleść sług moich. Nie gardzę ich łzami, potem i pokorna modlitwa, lecz przyjmuje je chętnie, gdyż jestem Tym, który im każe kochać i boleć nad zguba dusz. Nie dostępują oni zwykle odpuszczenia kary, lecz tylko winy, bo na ogół nie są gotowi ze swej strony odpowiedzieć doskonałą miłością na miłość moja i sług moich. Ani też nie odpowiadają na ból moich sług goryczą i żalem doskonałym, lecz miłością i skrucha niedoskonałą. Przeto otrzymują odpuszczenie winy, a nie odpuszczenie kary jak inni, gdyż to wymaga wzajemnej gotowości z jednej i drugiej strony, to jest tego, który daje, i tego, który otrzymuje. Ponieważ zaś są niedoskonali, niedoskonale przyjmują doskonałość pragnień tych, którzy wraz ze swym cierpieniem ofiarowują Mi swe modlitwy za nich.

Dlaczego ci powiedziałem, że otrzymują oni zadośćuczynienie? Otóż w sposób, o którym już mówiłem, i poprzez środki wyżej wyliczone, takie jak światło sumienia i inne, stało się zadość winie, albowiem zaczynający poznawać, wypluwają zgniliznę swych grzechów i tak otrzymują dar łaski.

Są to ci, co trwają w miłości zwyczajnej. Jeśli dla poprawy przyjęli przeciwności, których doznali, i nie stawiali oporu zmiłowaniu Ducha Świętego, otrzymują życie łaski, wyzbywając się winy.

Jeśli jednak, jako ciemni, nie uznają Mnie i są niewdzięczni względem Mnie i trudów sług moich, dary miłosierdzia mego zmieniają się w ruinę i potępienie, co przypisać trzeba nie brakowi miłosierdzia, ani nie temu, co wyjednywał miłosierdzie dla niewdzięcznika, lecz tylko złości i zatwardziałości tego, który ręką wolnej woli okrył serce diamentowym kamieniem; jeśli nie wzrusza go krew, nic go nie wzruszy*.

Powiem ci jeszcze, że mimo zatwardziałości swej może on, póki ma czas, użyć wolnej woli, prosząc o krew Syna mego. Ta sama ręką niech ją przyłoży do zatwardziałości serca swe-go, by skruszyć je, a otrzyma owoc krwi, która została przez Niego odkupiona. Lecz jeśli zwleka, to kiedy minie czas, nie będzie dlań żadnej pomocy, gdyż nie odniósł skarbu, który mu powierzyłem, obdarzając go pamięcią, aby chował dobrodziejstwa moje, rozumem, aby widział i poznał prawdę, oraz wola, aby kochał Mnie, Prawdę wieczną.

To jest dar, który wam dałem i który winien wrócić do Mnie, Ojca. Kto go sprzedał i przefrymarczył diabłu, temu diabeł daje wzajem zdobycze tego życia. Napełnia mu więc pamięć uciechami i nieczystymi wspomnieniami, pycha, chciwością, miłością własną, nienawiścią i odrazą do bliźniego, aż taki stanie się prześladowca sług moich. Wśród tych nędz nieumiarkowana wola zaćmiewa rozum i człowiek otrzymuje smrodliwą karę wieczną, nieskończoną mękę, bo nie zmazał win swoich skrucha i odrazą do grzechu.

Tedy widzisz, że cierpienie zmazuje winę przez doskonałą skruchę serca, a nie przez cierpienie samo, które jest skończone. U tych, u których skrucha jest doskonała, nie tylko zmazuje winę, lecz i karę,

która jest następstwem winy. Natomiast, jak ci rzekłem, winę zmazuje u wszystkich, którzy wolni od grzechu śmiertelnego, otrzymują łaskę; ci zaś, którzy nie posiadają dostatecznej skruchy i miłości dla zadośćuczynienia karze, idą na mekki czyścicowe, gdzie kończy się ich oczyszczenie.

Widzisz zatem, że pragnienie duszy zjednoczone ze Mną, który jestem nieskończonym Dobrem, czyni zadość mniej lub bardziej, zależnie od miary doskonałej miłości tego, który ofiaruje swą modlitwę i pragnienie, i według miary tego, który przyjmuje. Taka sama miara, jaka ktoś daje Mnie, Ja wy-mierzę mu z mojej dobroci (por. Łk 6, 38). Niech więc rośnie ogień pragnienia twego i nie dopuść, iżbyś choć przez chwile nie wołała do Mnie głosem pokornym, w ciągłej modlitwie za bliźniego. To mówię do ciebie i do ojca duszy twojej**, które-go ci dałem na ziemi, abyście mężnie cierpieli i byli martwi dla wszelkiej własnej zmysłowości.

Wielce miłe jest Mi pragnienie znoszenia wszelkiej mekki i trudu aż do śmierci dla zbawienia dusz. Im więcej człowiek znosi, tym bardziej okazuje, że Mnie kocha. Kochając Mnie, poznaje lepiej moją prawdę, a im bardziej ją poznaje, tym bardziej odczuwa smutek i boleść nieznośna, widząc, że jestem obrażany.

Prosiłaś, abyś cierpiała i karała cudze błędy na sobie, i nie spostrzegasz, że prosisz o miłość, światło i poznanie prawdy, bo już ci powiedziałem, że im większa jest miłość, tym głębszy jest ból i męka; boleść rośnie w miarę miłości. Powiadam więc: *proście, a będzie wam dane* (Mk 11, 24). Nie odmówię nigdy temu, który prosić Mnie będzie prawdziwie. Pamiętaj, że miłość Boga jest tak zjednoczona w duszy z doskonałą

cierpliwością, że żadna z nich nie może zniknąć, by nie zniknęła i druga. Tak samo dusza, która chce Mnie kochać, winna też najchętniej znosić dla Mnie wszystkie mekki, jakiekolwiek jej ześlę i jakkolwiek będzie ich rodzaj. Cierpliwości dowodzi się tylko w cierpieniach i cierpliwość jest nieodłączna od miłości, jak się rzekło. Cierpcie więc mężnie, inaczej nie okażecie, że jesteście ani że będziecie wiernymi oblubieńcami i dziećmi mej Prawdy, ani też że zasmakowaliście w mej chwale i w zbawieniu dusz.

Oznajmiam ci, że tak każda cnotę, jak i każdy grzech, spełnia się za pośrednictwem bliźniego. Kto żywi nienawiść ku Mnie, czyni szkodę bliźniemu i sobie samemu, który jest głównym bliźnim; czyni mu szkodę w ogólności i w szczególności.

W ogólności, ponieważ jesteście obowiązani miłować bliźniego jak siebie samego; kochając go, winniście wspierać go duchowa modlitwa, doradzać mu słowem i pomagać duchowo i docześnie, w miarę jego potrzeby. Nie mogąc tego czynić w braku środków, miejcie przynajmniej dobra wole. Kto nie kocha Mnie, nie kocha bliźniego; nie kochając go, nie wspiera go; nadto szkodzi samemu sobie. Pozbawia się mej łaski, i jednocześnie szkodzi bliźniemu, bo pozbawia go jej, nie darząc go modlitwa i słodkimi pragnieniami, które winien ofiarować Mi za niego. Każde wsparcie, które się mu daje, winno wypływać z życzliwości, która się dlań żywi przez wzgląd na miłość do Mnie.

Tak samo każdy występki dotyka bliźniego; bo kto nie kocha Mnie, nie kocha i jego. Wszystko zło pochodzi stąd, że dusza pozbawiona jest miłości do Mnie i do bliźniego swego. Nie mogąc czynić dobrze, w rezultacie czyni złe. A względem kogo tak czyni? Względem siebie

samej i bliźniego; nie względem Mnie, bo Mnie nie może dotknąć szkoda, o ile ja sam nie uznaję, że Mnie uczyniono to, co uczyniono bliźniemu. Człowiek czyni sobie szkodę przez winę, która pozbawia go łaski i nie ma nad to większego zła. Bliźniemu czyni się krzywdę, nie darząc go należną mu życzliwością i miłością, oraz pomocą — do której ma prawo z uwagi na tę miłość — przez modlitwę i święte pragnienie ofiarowane Mi za niego. Jest to pomoc ogólna, która należy świadczyć każdemu stworzeniu obdarzonemu rozumem.

Jest przecież pomoc szczególna, która winniście ludziom bliższym wam i żyjącym przed oczami waszymi. W tych warunkach powinniście wspierać jedni drugich, słowem, nauką i przykładem dobrych uczynków, we wszystkich okolicznościach, gdy widzicie bliźniego w potrzebie, radząc mu szczerze, jakby chodziło o was samych, i bez namiętności miłości własnej. Kto pozbawiony jest miłości bliźniego, nie da mu jej, lecz powstrzymując się, osobliwie mu szkodzi. Nie tylko krzywdzi bliźniego, pozbawiając go dobra, które może mu uczynić, lecz wyrządza zło i szkodzi mu ciągle. Jak? Oto w jaki sposób.

Grzech popełnia się myślą i czynem. Grzech myślony jest popełniony, gdy człowiek nabrał upodobania do grzechu i nienawiści do cnoty, gdy oddał się zmysłowej miłości własnej, która pozbawiła go uczucia miłości, należnej, jak się rzekło, Mnie i bliźniemu. To poczucie rodzi mnóstwo złych następstw [obracających się] przeciw bliźniemu, wedle widzimisię prze-wrotnej woli zmysłowej. Niekiedy widzimy, że rodzi okrucieństwo, w ogóle i w szczególności. W ogólności wtedy, gdy grzesznik widzi siebie i stworzenia w potępieniu i w

niebezpieczeństwie śmierci wskutek pozbawienia łaski. Jest tak okrutny, że nie pomaga ani sobie, ani innym miłością cnoty i nienawiścią grzechu. Owszem, okrucieństwo jego rośnie poprzez jego własne czyny. Nie tylko nie daje on przykładu cnoty, lecz w złości swej oddaje się w służbę diabła, odciągając wedle swej możliwości stworzenia od cnoty i prowadząc je do występku.

Takie jest okrucieństwo względem duszy tego, który staje się narzędziem odbierającym życie i zadającym śmierć.

Okrucieństwa dopuszcza się grzesznik względem ciała przez chciwość. Nie tylko nie przychodzi z pomocą bliźniemu swojemu, lecz kradnie cudze, grabi dobro ubogich, już to nadużywając posiadanej władzy, już to podstępem i oszustwem, kazać kupować dobro bliźniego, a często własną jego osobę.

O nędzne okrucieństwo, dla którego Będzie bez miłosierdzia, jeśli ono samo nie zmieni się w litość i życzliwość dla bliźniego. Niekiedy rodzi słowa obelżywe, z których często wynika mężobójstwo. Niekiedy przywodzi bliźniego do nieczystości, która zmienia go w dzikie zwierzę, pełne zgnilizny. I zaraza nie tylko jednego lub dwóch, lecz każdy, kto się zbliży do gorszyciela i z nim z zaufaniem obcuje, ulega zatruciu.

Wobec kogo rodzi się pycha? Chcąc urosnąć we własnym mniemaniu o sobie, człowiek pyszny gardzi bliźnim, uważając się za większego, i przez to samo go znieważa. Jeśli posiada władzę, pozwala sobie na

wszystkie niegodziwości okrucieństwa, aż do kupczenia ciałami ludzkimi.

O najdroższa córko, boleję z powodu zadanej Mi obrazy i płacz nad tymi zmarłymi, aby modlitwa zatryumfowała nad ich śmiercią! Oto widzisz, że zawsze, skądkolwiek by przyszły, wszystkie grzechy zwrócone są przeciw bliźniemu lub go dotykają. Inaczej nie byłoby nigdy żadnego grzechu, ani skrytego, ani jawnego. Grzech skryty jest wtedy, gdy nie pomaga się bliźniemu jak należy; jawny jest, gdy rodzi występki, o których mówiłem.

Zaiste więc jest prawda, że każda obraza Mi wyrządzona dotyka Mnie za pośrednictwem bliźniego.

Rzekłem ci, że wszystkie grzechy popełnia się w odniesieniu do bliźniego, według zasady, która ci wykazałem, to jest, że grzesznicy pozbawieni są miłości, która daje życie wszelkiej cnotie. I tak miłość własna, która niszczy miłość prawdziwą i ukochanie bliźniego, jest początkiem i fundamentem wszelkiego zła.

Wszystkie zgorszenia, nienawiść, okrucieństwo i wszelkie niegodziwości wyrastają z tego korzenia. Miłość własna za-truła cały świat i osłabiła mistyczne ciało świętego Kościoła i całe ciało religii chrześcijańskiej. Dlatego rzekłem ci, że w bliźnim, to jest w miłości bliźniego, ugruntowane są wszystkie cnoty; i to jest prawda. Rzekłem ci, że miłość daje życie wszystkim cnotom, gdyż żadna cnota nie może istnieć bez miłości; cnotę nabywa się przez czystą miłość do Mnie. Bo gdy dusza poznała siebie, nabyła, jak wykazaliśmy wyżej, pokorę i

nienawiść do własnej namiętności zmysłowej, potwierdzając to przewrotne prawo związane z jej ciałem, *które zawsze buntuje się przeciw Duchowi* (Ga 5, 17). Przeto dźwignęła się z nienawiścią i odraza do zmysłowości, poddając ja rozumowi z wielką gorliwością. Co więcej, w sobie znalazła wielkość mej dobroci w licznych darach, które otrzymała ode Mnie.

Wszystkie te dobrodziejstwa, które odnajduje w sobie, poznanie siebie, które otrzymała ode Mnie, pokora jej przypisuje.

Mnie, wiedząc, że łaska moja wydobyła ja z ciemności i do-prowadziła do światła prawdziwej wiedzy. Uznawszy dobroć moja, kocha ja bez pośrednictwa i kocha ja przez pośrednictwo: kocha ja bez pośrednictwa siebie samej i nie dla własnej korzyści, oraz kocha ja przez pośrednictwo cnoty, która poczęła z miłości do Mnie, gdyż widzi, że nie mogłaby być Mi miła, gdyby nie poczęła nienawiści grzechu i miłości cnót. Kiedy poczęła cnotę przez miłość, cnota natychmiast rodzi owoce na rzecz bliźniego; inaczej nie byłoby prawda, że poczęła ja w sobie; lecz jako że Mnie kocha prawdziwie, przynosi też prawdziwie korzyść bliźniemu tą miłością. I nie może być inaczej, gdyż miłość do Mnie i do bliźniego jest jednym; ile dusza Mnie kocha, tyle kocha bliźniego; bo miłość ku niemu wypływa ze Mnie.

To jest to pośrednictwo, które wam ustanowiłem, abyście ćwiczyli i spełniali cnotę w sobie. Nie mogąc przynosić pożytku Mnie, winniście przynosić go bliźniemu. To będzie dowodem, że posiadacie Mnie w duszy waszej z łaski, jeśli dacie mu korzystać z licznych i świętych modlitw, ze słodkim i miłosnym pragnieniem chwały mojej i zbawienia dusz.

Dusza zakochana w prawdzie mojej nie przestaje być pożyteczna całemu światu w ogóle i w szczególności, mało lub wiele, wedle gotowości tego, który przyjmuje, i płomiennego pragnienia tego, który daje, jak wykazałem powyżej, kiedy ci oznajmiłem, że samo cierpienie bez pragnienia nie jest dostateczne do zmazania winy.

Kiedy dusza doznała na sobie błogich skutków jednoczącej miłości, która przywiązuje ją do Mnie i przez którą ona kocha sama siebie we Mnie, rozszerza swe uczucie na zbawienie całego świata, wspomagając go w jego nędzy. Wyświadczywszy już dobro sobie przez poczęcie cnoty, skąd zaczerpnęła życia łaski, stara się zwrócić oczy na nędze bliźniego w szczególności. Okazawszy miłość w ogóle wszelkiemu stworzeniu obdarzonemu rozumem, jak się rzekło, przychodzi z pomocą swym bliskim wedle różnych łask, które jej wydzieliłem dla służenia innym. Ten służy nauka, to jest słowem, bezinteresownie udzielając szczerych rad; tamten przykładem życia, co powinni czynić wszyscy, gdyż każdy powinien budować bliźniego dobrym, świętym i uczciwym życiem.

Oto są cnoty i wiele innych, których nie mogłabyś zliczyć, i które rodzi miłość bliźniego. Są wśród nich różne i nie daje wszystkich każdemu; jedna daje temu, druga tamtemu, choć nikt nie może mieć jednej, nie posiadając wszystkich, bo wszystkie cnoty są ze sobą związane. Daje ich wiele w ten sposób, że każda zdaje się cnota główna w stosunku do innych. Jednemu daje przede wszystkim miłość, drugiemu sprawiedliwość, trzeciemu pokorę, czwartemu wiarę żywą, innym z kolei roztropność lub umiarkowanie, lub cierpliwość, nie-którym zaś męstwo.

Te cnoty i wiele innych wkładam w dusze w rozmaitym stopniu wielu stworzeniom. Chociaż wśród tych cnót tylko jedna, przez swój przedmiot, stanowi cnotę główną w stosunku do innych, zdarza się, że dusza ma więcej sposobności do spełniania jednej cnoty niż innych, i ta jedna nabiera, od cnoty naczelnej, głównej wagi. W rezultacie cnota ta przyciąga do siebie wszystkie inne cnoty, bo, jak się rzekło, wszystkie one są ze sobą związane przez miłość.

Tak samo rozdaje liczne dary, łaski, cnoty i inne dobra duchowe i doczesne. Co do dóbr doczesnych, w rzeczach koniecznych dla życia człowieka rozdzieliłem je w wielkiej różnorodności; nie chciałem, by każdy posiadał wszystko, co mu jest potrzebne, a przez to, żeby ludzie mieli sposobność, z konieczności, świadczyć miłość względem siebie. Mogłem obdarzyć ludzi tym wszystkim, czego im potrzeba dla duszy i dla ciała, lecz chciałem, aby jedni potrzebowali drugich, i aby byli moimi sługami w udzielaniu łask i darów, które otrzymali ode Mnie. Czy człowiek chce, czy nie chce, nie może ująć konieczności spełniania czynu miłości. I zaiste, jeżeli czyn nie jest spełniony z miłości do Mnie, nie ma on żadnej wartości nad-przyrodzonej.

Widzisz więc, że chcąc, aby ludzie spełniali cnotę miłości, ustanowiłem ich sługami moimi oraz umieściłem ich w różnych stanach i na różnych stopniach. To pokazuje wam, że *w domu Ojca mego jest mieszkań wiele* (J 14, 2) oraz że nie chce niczego innego, tylko miłości. W miłości ku Mnie jest zawarta miłość bliźniego; kto kocha bliźniego, przestrzega prawa (zob. Mt 22, 37-40); może więc stać się pożytecznym według stanu swego, kto jest związany tą miłością.

Rzekłem ci, jak człowiek staje się użyteczny bliźniemu i jak przez służbę te okazuje miłość, która żywi do Mnie.

Teraz powiem ci, że przez bliźniego doświadcza się w sobie cnoty cierpliwości przy sposobności krzywdy, która się od niego doznaje. Człowiek doświadcza pokory przez pysznego, wiary przez niewiernego, nadziei przez zropaczonego, sprawiedliwości przez niesprawiedliwego, litości przez okrutnika, łagodności i dobrotliwości przez gniewnego.

Wszystkich cnót doświadcza się i spełnia się je przez bliźniego, podobnie jak niegodziwi spełniają przez niego wszelkie swe złości. Wiedz, że pokory doświadcza się pycha, bo pokora tryumfuje nad pycha. Pyszny nie może wyrządzić szkody pokornemu, jak niewierność złego człowieka, który Mnie nie kocha i nie ufa Mi, nie udziela się temu, który jest Mi wierny; nie umniejsza wiary ani nadziei w tym, który ja począł w sobie przez miłość do Mnie; owszem, umacnia ja i wypróbowuje ja w miłości bliźniego. Kiedy widzi, że ktoś jest niewierny i nie pokłada nadziei we Mnie i w bliźnim (bo kto nie kocha Mnie, nie może mieć wiary i ufności we Mnie, lecz wierzy i ufa własnej zmysłowości, która zabiera całą jego miłość), wierny mój sługa nie przestaje jednak kochać go wiernie i z ufnością szukać we Mnie jego zbawienia. Widzisz więc, że niewierność i brak ufności doświadczają wiarę wierzącego. W tych i innych okolicznościach, w których wiara potrzebuje potwierdzenia, wierzący potwierdza ja dla siebie i względem bliźniego swego.

Nie tylko sprawiedliwość nie umniejsza się przez niesprawiedliwości innych, lecz także doznane niesprawiedliwości wykazują, że sprawiedliwy trwa w sprawiedliwości przez cnotę cierpliwości, tak samo jak dobrotliwość i łagodność w obliczu gniewu świadczą o słodkiej cierpliwości, a zazdrość, odraza i nienawiść dobywają na jaw życzliwość miłości oraz głód i pragnienie zbawienia dusz.

Nie tylko cnota umacnia się w tych, którzy odpłacają dobrym za złe, lecz powiadam ci, że często próba czyni z nich węgle płonące ogniem miłości, który niszczy nienawiść i urazę w sercu i duchu gniewnego złośnika i zmienia nienawiść w życzliwość. Taka jest siła miłości i doskonałej cierpliwości w tym, który, narażony na gniew złośnika, znosi bez skargi jego ułomności (zob. Rz 12, 17-20).

Jeśli rozważysz cnotę męstwa i wytrwałości, utwierdza się ona przez długie znoszenie zniewag i obmów ze strony ludzi, którzy często już to gwałtem, już to pochlebstwami chcą odciągnąć ja od drogi i nauki prawdy. Cnota męstwa trwa nie-wzruszona i opiera się przeciwnościom, jeśli była istotnie wewnętrznie poczęta; wtedy, jak ci rzekłem, utwierdza się ona w stosunku do bliźniego. Gdyby w czasie, kiedy walczy z licznymi przeciwnościami, nie wykazała siły, nie byłaby cnota prawdziwie ugruntowana.

Oto święte i słodkie uczynki, których zadam od sług moich, to jest cnót wewnętrznych duszy, wypróbowanych w sposób, jak rzekłem. Zadam nie tylko uczynków cielesnych, aktów zewnętrznych, licznych i różnych pokut, które są tylko narzędziem cnoty, nie cnota sama. Bo gdyby te czyny ze-wietrzne były oddzielone od cnoty, nie byłyby Mi przyjemne.

Gdyby dusza nie spełniała swej pokuty dyskretnie, czyli we-wietrznie, przywiązując się głównie do samej pokuty, miała-by w tym przeszkodę do doskonałości. Powinna zakorzeńć ja zarówno w porywie miłości i nienawiści do siebie, złączonym z prawdziwą pokorą i doskonałą cierpliwością, jak i w innych cnotach wewnętrznych, z głodem i pragnieniem mojej chwały i zbawienia dusz. Cnoty te okazują, że wola jest martwa lub obumiera ustawicznie zmysłowo pod ciosami miłości cnoty.

Z takim rozeznaniem należy czynić pokutę, kochać bardziej cnotę niż pokutę, uważając pokutę tylko za środek do wzmocnienia cnoty wedle tego, czego potrzeba, i licząc się z własnymi możliwościami.

Opierając się na samej pokucie, dusza stawiałaby przeszkody własnej doskonałości, bo nie postępowałaby z rozwagą, która daje poznanie siebie i mojej dobroci. Nie zastosowałaby się do mej prawdy, lecz działałaby nieroztropnie, nie kochając tego, co kocham nade wszystko, i nie nienawidząc tego, czego najbardziej nienawidzę. Rozeznanie nie jest niczym innym jak prawdziwym poznaniem, które dusza winna mieć co do siebie i Mnie; w tym poznaniu tkwi jego korzeń. Jest ona latoroślą zaszczepioną na miłości i z nią zjednoczona.

Latorośl ta wydaje wiele innych, jak drzewo, które ma liczne gałęzie. Lecz tym, co daje życie drzewu i gałęziom, jest korzeń, i korzeń ten winien być zasadzony w ziemi pokory, ta zaś jest matka karmicielka miłości, na której jest zaszczepiona ta latorośl lub to drzewo rozeznania. Rozeznanie nie byłoby cnotą i nie zrodziłoby owoców życia, gdyby nie było zasadzone w cnocie pokory, gdyż pokora wynika z

poznania, które dusza ma co do siebie. A już ci rzekłem, że korzeniem rozeznania jest prawdziwe poznanie siebie i mojej dobroci, które każe duszy oddawać każdemu to, co mu jest winna.

I przede wszystkim przynosi Mi, co Mi jest winna, oddając cześć i chwałę imieniu memu i przypisując Mi łaski i dary, które, jak wie, otrzymała ode Mnie. Sobie oddaje to, na co, jak wie, zasłużyła, uznając, że nie istnieje przez siebie, lecz istnieje-nie swoje otrzymała z mej łaski. Wszystkie łaski, które otrzymała poza istnieniem, również przypisuje Mi, a nie sobie.

Wyznaje, że jest niewdzięczna za tyle dobrodziejstw, że nie korzystała z czasu i łask otrzymanych, i przeto jest godna kary i sama sobie przedmiotem nienawiści i odrazy z powodu tylu win. Sprawia to cnota roztropności, ugruntowana na poznaniu siebie, która jest prawdziwa pokora.

Bez tej pokory dusza byłaby nieroztropna, brak rozeznania zaś ma swe źródło w pysze, jak rozeznanie w pokorze. I nie mając rozeznania, kradłaby Mi, jak złodziej, chwałę i przywłaszczała ja sobie, by się nią chlubić; tym zaś, co jest jej, obarczałaby Mnie, skarżąc się i szemrając przeciw ukrytym zamiarom moim, które spełniam w niej i w innych stworzeniach; gorszyłaby się wszystkim, tak Mną, jak bliźnim swoim. Przeciwnie postępują ci, którzy mają cnotę rozeznania. Odda-wszy to, co winni Mnie i sobie, oddają potem bliźniemu, co należy, darząc go miłością (por. Rz 13, 8) i pokorna i ciągła modlitwa, do której wszyscy są zobowiązani względem.

Po tym spłacają swój dług nauka, przykładem świętego i uczciwego życia, radami i pomocą, których bliźniemu po-trzeba do zbawienia, jak ci powyżej rzekłem.

W jakimkolwiek stanie znajduje się człowiek, czy jest księciem, czy poddanym, czy prałatem, jeśli posiada te cnotę, wszystko, co czyni względem bliźniego, czyni z roztropnością i miłością; bo cnoty te są związane i stopione ze sobą i zasadzone w ziemi pokory, która wypływa z poznania siebie.

Wiesz, jaki jest wzajemny stosunek tych trzech cnót? Wy-obraz sobie koło umieszczone na ziemi, a w środku tego koła wyrastałoby drzewo, które wypuściło z boku złączona z nim latorośl. Drzewo ciągnie soki z ziemi, zamkniętej obwodem koła, bo gdyby znajdowało się poza ziemią, zginęłoby i nie rodziłoby owoców, dopóki nie będzie zasadzone w ziemi. Teraz wyobraź sobie, że dusza jest drzewem stworzonym dla miłości i mogącym żyć tylko miłością.

Jeśli dusza ta nie ma prawdziwie boskiej doskonałej miłości, nie rodzi owoców życia, lecz śmierci. Trzeba więc, aby korzeń tego drzewa, to jest poryw duszy, tkwił i żywił się w kole prawdziwego poznania siebie. To poznanie siebie jest zjednoczone ze Mną, który nie mam początku ani końca, jak koło, które jest okrągłe i w którym będziesz próżno krążyć tam i z powrotem, a nie znajdziesz, gdzie ono się zaczyna i kończy, a jednak znajdujesz się w nim. To poznanie siebie, i Mnie w sobie, jest i znajduje się na ziemi prawdziwej pokory, która jest tak wielka jak szerokość koła, to jest jak poznanie siebie, o ile, powtarzam, jest ono w

łączności ze Mną. Bez tej łączności ze Mną to poznanie nie byłoby kołem bez początku i końca; miałyby początek, którym jest poznanie siebie, i koniec, którym jest zawstydzenie.

Drzewo miłości żywi się więc pokora; drzewo to puszcza z boku latorośl prawdziwego rozeznania. Rdzeniem tego drzewa miłości jest cierpliwość, która jest pewnym znakiem mej obecności w duszy i zjednoczenia tej duszy ze Mną.

To drzewo, tak słodko zasadzone, wydaje wonne kwiaty cnoty, o licznych i rozmaitych zapachach. Rodzi owoc łaski w duszy oraz owoc pożytku dla bliźniego według gorliwości, z jaka ten przyjmuje owoce sług moich. Do Mnie wznosi won chwały i sławy imienia mego, bo Ja je stworzyłem. Tak osiąga swój cel, a więc Mnie, który jestem życiem wiecznym i nie mogę być odebrany duszy, jeśli ona nie chce.

Wszystkie owoce, które wydaje to drzewo, są zaprawione roztropnością, gdyż są zjednoczone ze sobą, jak ci rzekłem***.

Oto są owoce i czyny, które pragnę znaleźć w duszy, oto co dowodzi cnoty w okolicznościach, gdy trzeba ja spełniać.

Rzekłem ci, jeśli pamiętasz, już dawniej, gdy pragnełas czynić wielką pokutę dla Mnie. „Co mogłabym uczynić — rzekłas — by cierpieć dla Ciebie?” Odpowiedziałem ci w duchu twoim, mówiąc: „Jam jest Ten, co lubi mało słów, a dużo uczynków”, aby ci okazać, że nie ten jest Mi miły, który tylko woła do Mnie głosem swoim: „Panie, Panie, chciałbym uczynić coś dla Ciebie” (por. Mt 7, 21), ani ten, który chce dla Mnie

umartwiać ciało swoje licznymi pokutami, lecz nie wyrzeka się własnej woli. Pragne liczných uczynków meznego cierpie-nia, wyniku cierpliwości i innych cnót wewnętrznych duszy, które wszystkie są czynne i posługują się owocem łaski.

Kazdy inny uczynek, wynikły z innego źródła, uważam jedynie za puste słowo, bo jest tylko rzeczą skńczona. A Ja, który jestem nieskończony, zadam czynów nieskończonych, to jest nieskończonej miłości. Chce, aby czyny pokuty i inne cwiczenia cielesne były uważane tylko za środki, a nie za zasadniczy wyraz miłości. Jeśli w tym porywie zajmują one główne miejsce, ofiarowuje Mi się tylko uczynki skończone. Działoby się z tym jak ze słowem, które, ledwo wyszedłszy z ust, jest niczym, jeśli nie wynika z wewnętrznego porywu duszy. Dusza prawdziwie poczyna i rodzi cnotę, gdy czyn skńczony, który nazwałem słowem, jednoczy się z porywem miłości. Wtedy będzie Mi miły i przyjemny, bo nie będzie już odosobniony, lecz związany z rozeznaniem, które sprawia, że dusza spełnia czyny cielesne jako środki, a nie jako cel główny.

Nie należy więc umieszczac celu swego w pokucie lub w jakimkolwiek akcie zewnetrznym, które, jak ci rzekłem, sa czynami skńczonymi, dlatego że dokonywane sa w czasie skńczonym i należałoby czasem, aby człowiek zaniechał ich lub aby kazano mu ich zaniechac. Niekiedy dusza porzuca je z konieczności, która przychodzi nagle i przeszkadza jej do-konczyc zaczetego aktu, niekiedy zrzeka sie go przez posłuszenstwo na rozkaz przełożonego i wtedy, spełniajac go dalej, nie tylko nie miałaby zasługi, lecz grzeszyłaby; widzisz więc, że sa to czyny skńczone. Sa tedy srodkiem, nie celem; biorac je za cel, dusza odczułaby pustke, bedac zmuszona zrzec sie ich po jakimś czasie.

Wykazuje to pełen chwały Paweł, mówiac w liście swoim:

Umartwiajcie ciało i zabijajcie wole własna, to jest trzymajcie na wodzy ciało, trapiac je, gdy chce buntowac sie przeciw duchowi (Ga 5, 16-18). Lecz wole trzeba zabijac zupełnie, unicestwic ja i poddac woli mojej. Te wole własna zabija sie

następstwem, jakie, jak ci rzekłem, sprawia w duszy cnota rozeznania, nabyta przez poznanie siebie, a wiec przez wstret do zniewagi oraz własnej zmysłowosci. Oto miecz, który zabi-ja i siecze miłosc własna ugruntowana na woli własnej.

Ci, co tak postępuja, nie daja Mi jedynie słów, lecz wiele uczynków, które Mnie raduja. Przeto rzekłem ci, ze zadam mało słów, a wiele czynów. Mówiac „wiele”, nie podaje liczy-by, bo poryw duszy, ugruntowany na miłosci, która daje zycie wszystkim cnotom, winno mnozyc sie w nieskonczonosc. Nie gardze jednak słowem, lecz rzekłem, ze zadam mało słów, aby ci oznajmic, ze wszelki czyn jest skonczony; dlatego rzekłem „mało”, jednak podobaja Mi sie, gdy sie w nich szuka narze-dzia, a nie celu cnoty.

Nikt wiec nie powinien wydawac sadu, ze ten, co gorliwie umartwia swe ciało wielkimi pokutami, jest doskonalszy od tego, który to czyni w mniejszym stopniu; bo, jak ci rzekłem, nie na tym polega cnota ani zasługa. Wrecz przeciwnie, gorzej jest z nim niz z tym, kto ze słusznych powodów nie moze spełniac dzieł i czynów pokuty! Lecz cnota mieszka cała w mi-łosci, zaprawionej swiatłem prawdziwego rozeznania. Bez

miłości jest niczym. Ta miłość rozeznanie daje Mi bez końca i bez miary, bo jestem najwyższą wieczną Prawdą. Nie narzuca prawa ani granic miłości, która Mnie miłuje, lecz odmierza ją słusznie według porządku miłości względem bliźniego.

Światło rozeznania, które, jak ci rzekłem, wypływa z miłości, daje bliźniemu miłość uporządkowaną, która nie pozwala duszy czynić sobie szkody przez grzech, aby przynieść pożytek bliźniemu. Gdyby jeden jedyny grzech wystarczył, aby ocalić cały świat od piekła lub dokonać wielkiego czynu, nie byłoby to miłością uporządkowaną przez rozeznanie, lecz pozbawiona rozsądku, bo nie wolno stać się winnym grzechu, nawet dla spełnienia czynu wielkiej cnoty lub przyniesienia korzyści bliźniemu. Oto porządek nakazany przez święte rozeznanie. Dusza zwraca wszystkie swe moce ku służeniu Mi meźnie z całą gorliwością i kocha bliźniego miłością tak wielką, że gotowa jest oddać życie ciała dla zbawienia duszy tysiąc razy, jeśli to byłoby możliwe, znosić wszystkie cierpienia i katusze, by zapewnić bliźniemu życie łaski, i oddać miennie doczesne dla cielesnego wspomnienia go.

To sprawia światło rozeznania, które wypływa z miłości. Widzisz, jakie obowiązki względem bliźniego nakłada na duszę, która pragnie łaski. Winna kochać Mnie miłością nie-skńczoną i bez miary, bliźniego z miarą, miłością uporządkowaną, nie czyniąc szkody sobie przez grzech dla pożytku bliźniego. O tym poucza was św. Paweł, gdy mówi, że miłość winno się zaczynać od siebie, inaczej pożytek bliźniego nie byłby doskonały. Bo kiedy w duszy nie ma doskonałości, wszystko, co ona czyni dla siebie i dla innych, jest niedoskonałe.

Nie godzi się, aby dla zbawienia stworzeń, które są stworzone i stworzone przez Mnie, obrazano Mnie, który jestem Dobrem nieskończonym. Wina ta byłaby daleko cięższa i większa niż owoc, który by z niej wyniknął. W żadnym więc razie nie powinnas popełnić grzechu. Prawdziwa miłość wie o tym, bo nosi w sobie światło świętego rozeznania.

Ono jest tym światłem, które rozprasza wszelką ciemność, usuwa niewiedzę i przepaja wszelką cnotę, i każde narzędzie żywej cnoty, ono jako roztropność nie może być oszukane; ono mieści w sobie męstwo, którego nic nie może zwyciężyć; ono mieści w sobie wytrwałość tak wielką, że trwa aż do końca. Siega ona od nieba do ziemi, to jest od poznania Mnie do poznania siebie, od miłości ku Mnie do miłości bliźniego połączonej z prawdziwą pokorą. Dzięki roztropności omija

wszystkie sidła diabła i unika wszystkich pokus świata. Reka bezbronna, to jest przez wiele cierpień, zmusiła do ucieczki diabła i pokonała ciało. Przez to słodkie i chwalebne światło odkrywa swoją kruchość, uczy darzyć je należną nienawiścią. Zdeptała świat: rzuciła go pod nogi swojej miłości, gardząc nim, uważając go za marność i szydząc z niego, stała się jego panem.

Toteż ludzie światowi nie mogą odebrać duszy cnoty. Wszystkie przesładowania wzmagają tylko i utwierdzają cnotę, która najpierw poczęta jest przez miłość, jak ci rzekłem, a po tym stwierdza się w styczności z bliźnim i staje się płodną w związku z nim. Ukazałem ci, że jeśli nie objawia się i nie jasnieje przed ludźmi w czasie próby, to

nieprawda jest, że została poczęta w sercu. Bo niemożliwością jest, aby cnota istniała, była doskonała i rodziła owoce bez pośrednictwa bliźniego. Dusza jest jak kobieta, która poczęła w łonie dziec-ko, jeśli nie wyda go na świat, jeśli ono nie ukaze się oczom, małżonek nie może rzec, że ma dziecko. I Ja, który jestem oblubieńcem duszy, jeśli ona nie urodzi mi dziecka-cnoty w miłości bliźniego, okazując je wedle potrzeby, w ogólności lub w szczególności, jak ci to rzekłem, powtarzam, że zaprawde nie poczęła cnoty w sobie. To samo mówię o grzechach, które popełnia się wszystkie za pośrednictwem bliźniego.

Otóż widziałas, że Ja, Prawda, ukazałam ci prawdziwą naukę, abys przez nią osiągnęła i zachowała wielką doskonałość. Wyjaśniłem ci, w jaki sposób czyni się zadość winie i karze, za siebie i za bliźniego, mówiąc ci, że cierpienie, które znosi stworzenie, dopóki jest w ciele śmiertelnym, nie jest wystarczające samo z siebie do zadoścuczynienia winie i karze, jeśli już nie jest zjednoczone z miłością i z prawdziwą skruchą, i z odrazą do grzechu.

Cierpienie jednak czyni zadość wtedy, gdy zjednoczone jest z miłością, nie moca jakiegos czynu pokuty, który można spełnić, lecz moca samej miłości i żalu za popełniony grzech. Miłość tę zdobywa się światłem rozumu, sercem szczerym i szczodrobliwym, mającym za przedmiot tylko Mnie, który jestem sama miłością.

Wszystko to wykazałem ci, gdyż prosiłaś Mnie o cierpienie. Wyjaśniłem ci to, abyscie, ty i inni słudzy moi, wiedzieli, w jakiej mierze i w jaki sposób winiecie czynić ofiarę dla Mnie z siebie; ofiarę, mówię, czynności zewnętrznej tak złączona z ofiarą umysłu, jak jest złączone naczynie z wodą, które ofiaruje się Panu. Wody bez naczynia

nie można by podać i byłoby Panu niemiłe, gdyby mu podano naczynie bez wody. Toteż mówię wam, że powinniście ofiarować mi naczynie waszych licznych codziennych trudów, w jakikolwiek sposób wam je zsyłam, nie wybierając ani miejsca, ani czasu, ani trudów, ani sposobu, który wam odpowiada, lecz przyjmując je, jak wam je daje. Naczynie to winno być pełne i będzie pełne, jeśli przyjmiecie wszystkie te próby z miłością, jeśli będziecie znosić wszystkie błędy bliźniego z prawdziwą cierpliwością, złączona z nienawiścią i odrazą do grzechu.

Wtedy trudy te są niby naczynie, pełne wody mej łaski, która daje życie duszy; wtedy przyjmuje ten dar od oblubienic moich, to jest od każdej duszy, która wiernie Mi służy; przyjmuje, powiadam, ich niespokojne pragnienia, ich łzy i westchnienia pokorne i ciągłe modlitwy, wszystkie te rzeczy będącymi środkami, łagodzącymi przez miłość, która żywie, mój gniew przeciw nieprzyjaciołom moim i niegodziwym ludziom świata, obrazającym Mnie tak ciężko.

Cierpicie więc aż do śmierci, to będzie Mi znakiem, że Mnie prawdziwie kochacie. Nie odwracajcie głowy, oglądając się na pług**** z obawy przed stworzeniem lub udręczeniem, lecz radujcie się wśród udręczeń. Świat weseli się, wyrządzając Mi liczne zniewagi; nie smućcie się z powodu niesprawiedliwości świata, gdyż są one zniewagami Mnie wyrządzonymi: obrażając Mnie, obrażają was, i obrażając was, obrażają Mnie, który się stałem jednym z wami.

Wiesz, że dałem wam obraz i podobieństwo moje, lecz wy straciliście łaskę przez grzech. Aby przywrócić wam to życie łaski, zjednoczyłem naturę moją z wami, przysyłając ją waszym człowieczeństwem. Tak od was, obrazu mego, pożyczyłem podobieństwa waszego, przyjmując

kształt ludzki. Jestem jednym z wami, jeśli dusza się nie oddzieliła ode Mnie przez grzech śmiertelny; bo kto Mnie kocha, jest we Mnie, a Ja w nim (por. J 6, 56). Lecz świat prześladować go będzie, gdyż świat nie jest w zgodzie ze Mną. Przeto prześladował jednorodzonego Syna mego aż do haniebnej śmierci na krzyżu. Tak samo czyni wam: prześladowuje was i prześladować będzie aż do śmierci, bo Mnie nie kocha. Gdyby świat kochał Mnie, kochałby i was (por. J 15, 18). Radujcie się przecież, bo radość wasza będzie pełna w niebie (por. J 17, 14 oraz 16, 20).

Jeszcze i to ci powiem, że im obfitsze będzie udręczenie w mistycznym ciele świętego Kościoła, tym bardziej obfitować on będzie w słodycz i pociechy. Słodyczą ta będzie poprawa mych sług i pasterzy, którzy są wonnymi kwiatami chwały. Oni to oddają cześć i chwałę imieniu memu, wznosząc won cnoty ugruntowanej w prawdzie. Bedzie to poprawa moich sług i pasterzy. Lecz owoc Kościoła, mej oblubienicy, nie potrzebuje poprawy, gdyż nie zmniejsza się on ani psuje nigdy przez błędy sług. Wesel się wiec w utrapieniu z ojcem duszy twojej i innymi sługami moimi, bo Ja, Prawda wieczna, obiecałem dać wam radość. Po goryczy dam wam pociechę w waszych ciężkich próbach przez naprawę świętego Kościoła.

Św. Katarzyna Sienneńska

* W średniowieczu uważano, że można skruszyć diament, który opiera się ogniewi i żelazu, za pomocą świeżej, jeszcze ciepłej krwi kozy. Tak podawał, opierając się na Pliniuszu, Wincenty z Beauvais w swoim

Speculum naturale (VIII, 39). Katarzyna mogła znać te obiegiwane opinie o właściwości koziej krwi. Sama zaś zastosowała to przekonanie do serca człowieczego, nawiązując do krwi kozłąt w Starym Prawie, zastąpionej krwią Chrystusa (zob. Hbr 9, 13-14).

** Bł. Rajmund z Kapui.

*** Obraz „drzewa miłości” łączy się z obrazem „drzewa śmierci”, które zasadzone na wzgórzu pychy, posiada siedem gałęzi głównych wad. Zgięte ku ziemi, wydaje cuchnące kwiaty złych myśli, liście obelżywych słów i trujące owoce złych czynów.

**** Błędne powołanie się Katarzyny na tekst ewangeliczny Łka 9, 62. Nikt, przed pojawieniem się pługów mechanicznych, nie odwracał głowy, by spojrzeć na pług.